

**STRESZCZENIE DYSKUSJI Z SESJI NAUKOWEJ
KOMITETU EKONOMIKI ROLNICTWA WYDZIAŁU V PAN
POŚWIĘCONEJ PRZYDATNOŚCI RACHUNKU KOSZTÓW
JEDNOSTKOWYCH PRODUKCJI W ROLNICTWIE**

Cel Sesji tak w skrócie został określony przez prof. dr R. Manteuffla podczas otwarcia „...podstawą każdej decyzji gospodarczej w zakresie makro i mikroekonomicznym powinien być rachunek ekonomiczny. Zadaniem racjonalnej produkcji jest w naszych warunkach wytwarzanie potrzebnych artykułów przy możliwie najniższym koszcie. Chcielibyśmy, aby Sesja zajęła się sprawą rozważenia jaki rachunek prowadzący do tego celu jest rachunkiem najbardziej właściwym. Na pierwsze miejsce stawiamy rachunek kosztów jednostkowych. Sesja powinna umożliwić danie odpowiedzi czy obliczanie kosztów jednostkowych jest drogą jedyną i czy tą najlepszą”.

Na Sesji ogłoszono 6 referatów, pięć z nich zamieszczamy w całości, zaś referat prof. dr Fr. Dziedzica (poświęcony zastosowaniu rachunku kosztów dla celów rozmieszczenia produkcji) zamieszczamy w formie tezy, stanowił on bowiem komunikat z nieukończonych jeszcze badań. Nie ma więc potrzeby omawiania tu głównych myśli wyrażonych w referatach. Ograniczymy się do przytoczenia z dużymi skrótami — ze względu na brak miejsca — wypowiedzi w dyskusji.

Pierwszy z referatów — referat doc. dr H. Chołaja — poświęcony był w całości teoretycznym problemom rachunku kosztów produkcji w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej.

Na tle tego referatu wywiązała się b. żywa dyskusja koncentrująca się wokół zasadniczego pytania, są koszty czy nie ma ich w drobnotowarowej gospodarce? Celowe jest ich liczenie, czy też nie daje nic dla analizy ekonomiki gospodarstwa chłopskiego?

W wypowiedzi negującej przydatność kategorii kosztów w gospodarce chłopskiej wysuwano kwestie, że liczenie kosztów jednostkowych w gospodarce chłopskiej nie jest możliwe i należy poszukiwać innych kategorii pozwalających tę gospodarkę analizować i wyjaśnić jej mechanizm. Kosztów tych dla gospodarki chłopskiej nie można obliczyć i ten fakt powinien przesądzić sprawę, że ta kategoria ekonomiczna powinna być zastąpiona „jakimiś innymi lepszymi instrumentami, które usprawnia politykę rolną i organizację gospodarstwa” (doc. dr Z. Kozłowski). Istnieje kwestia poszukiwania kategorii właściwych dla gospodarstwa chłopskiego, przy pomocy których te gospodarke się wyjaśni. Bez rozstrzygnięcia tego czy są koszty, czy nie, można ustalić zasady właściwego kierowania gospodarką chłopską, a to na podstawie kosztów, nakładów materiałowych ewidencyjnych i bezpośrednio wydatkowanych, pokrycia środków na reprodukcję siły roboczej. Należałoby wyciągnąć wnioski z kilkunastu lat niepowodzenia w tym zakresie i zaprzestać ustalania kosztów dla gospodarki chłopskiej. Zwłaszcza, że pochłanianie to niewspółmiernie wiele pracy i wydatków. Efekty zaś są znikome. To stanowisko reprezentowane w dyskusji przez doc. dr Kozłowskiego spotkało się z obszerną polemiką, w której uzasadniano istnienie i przydatność kategorii kosztów dla gospodarki chłopskiej. Oto fragment wypowiedzi prof. R. Manteuffla:

„Gospodarka chłopska obejmuje gospodarstwa indywidualne i gospodarstwa spółdzielcze. Teoria powstania kosztów niczym się nie różni w odniesieniu do tych dwóch różnych form społeczno-gospodarczych. I tu i tam formą wynagrodzenia za pracę jest dochód rolniczy (lub jego część — dochód podzielny). Inny jest tylko klucz podziałowy: w gospodarstwie indywidualnym według uznania gospodarza oraz zwyczajów, w spółdzielni według statutu i przyjętego w nim klucza: akumulacja, spożycie zespołowe, spożycie indywidualne. Nie można więc uznawać kosztów

produkcji w spółdzielni a nie uznać ich w gospodarce indywidualnej; jest to rażąca niekonsekwencja.

To, że chłop nie liczy w kosztach swej pracy nie jest bynajmniej skutkiem jego nieprzygotowania ekonomicznego, lecz wynika stąd, że nakład pracy gospodarza i jego rodziny (przy niemożności łatwego uzyskania lepszej pracy poza gospodarstwem) nie stanowi kosztu specjalnego (według B. Minca — ekonomicznego), lecz koszt stały. Kosztem tym jest koszt reprodukcji siły roboczej jego i rodziny. I dlatego każdy dalszy dochód pokrywający koszty specjalne jest jego faktycznym dochodem; taka produkcja opłaca mu się.

Wartością — kosztem — cennością pracy chłopu-spółdzielcy nie może być dochód rolniczy, który na tę pracę przypada. Wtedy bowiem dochodem czystym (ew. zyskiem) byłaby tylko akumulacja spółdzielni wynikająca ze statutu. Im spółdzielnia byłaby słabsza i dochód ogólny, a więc i podzielnny, gorszy, tym niższe byłyby w niej koszty produkcji”.

Prof. dr R. Manteuffel wysunął następującą koncepcję teorii kosztów:

„1. a. Teoretyczne, jednostkowe koszty własne przedsiębiorstw: suma kosztów pracy żywej i uprzedmiotowionej.

b. Teoretyczne jednostkowe koszty własne społeczeństwa: suma pracy żywej i uprzedmiotowionej wyrażonej w pieniądzu.

2. a. Rachunkowe jednostkowe koszty własne przedsiębiorstwa: suma kosztów, bez poniesienia których nie może zostać wyprodukowana jednostka produktu.

b. Rachunkowe jednostkowe koszty własne społeczeństwa: suma nakładów wyrażonych w pieniądzu, bez poniesienia których nie może być wytworzona jednostka produktu.

3. Koszt społeczny produkcji: suma nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej w wyrażeniu pieniężnym, społecznie niezbędnych do wytworzenia jednostki produktu, przy uwzględnieniu rachunkowym różnego zaangażowania środków produkcji w procesie produkcji, oraz różnej wartości produkcyjnej ziemi.

4. Społeczne koszty produkcji składają się z: wartości zużytych środków produkcji (praca uprzedmiotowiona), wartości produktu wytworzonego przez pracę dla siebie, wartości produktu wytworzonego przez pracę dla społeczeństwa.

Otóż wielkość tego ostatniego produktu zależy od ilości pracy uprzedmiotowionej zaangażowanej w produkcję — procentu od kapitału, włączając w to ziemię (lub licząc rentę gruntową); byłaby to normatywna wysokość produktu dla społeczeństwa.

5. Nieuwzględnienie w rachunku ekonomicznym różnej cenności (różnej przydatności dla produkcji) ziemi działa w kierunku ekstensyfikacji produkcji. Prowadzi do zupełnie fałszywej oceny dobroci gospodarowania. Ta myśl jest uznawana, lecz wstydliwie szuka się okólnych dróg, np. przez tworzenie grup gospodarstw na różnych glebach, które otrzymują różne co do wysokości wskaźniki planowe; to samo dotyczy niebrania pod uwagę różnego stopnia zainwestowania gospodarstw.

6. Procent od wartości środków własnych nie jest kosztem własnym przedsiębiorstwa. Jest to element kosztu społecznego, oraz element kalkulacji efektywności lub opłacalności.

Procent od wartości zaangażowanych środków własnych jest kosztem alternatywnym (oportunitary cost).

Podobny charakter posiada uwzględnianie w rachunku ekonomicznym cenności ziemi (jako procentu od jej umownej lub faktycznej cenności, jako renta gruntowa, lub jako podatek gruntowy).

7. Dla podejmowania decyzji inwestycyjnych robi się inny rachunek, ale nie koniecznie rachunek kosztów jednostkowych.

Podobnie, czym innym jest rachunek mający dać odpowiedź na pytanie, czy przesunąć czy nie, środki z rolnictwa do innych sektorów gospodarki narodowej, a czym innym rachunek kosztów jednostkowych.

Nie można nie zajmować się wcale teoretycznie samą kategorią kosztów. Trzeba sobie powiedzieć, co to właściwie jest i czym powinno być? Co trzeba robić, jak to wykorzystać ażeby najmniejszym kosztem pracy uzyskać odpowiedzi na pytania stawiane naszej ekonomice, ażeby podjąć potrzebne decyzje zarówno w zakresie mikro jak i makroekonomicznym”.

Głosy w dyskusji były zgodne co do tego, że sam termin, sama nazwa „koszty” może nasuwać wiele sprzeczności, i nie jest najlepsza. Toteż należałoby dążyć do zastąpienia jej jakąś inną nazwą. Być może słuszne będzie posłużenie się tu kategorią nakładu na produkcję rolniczą (prof. Z. Tomaszewski). Z tego punktu

widzenia — rachunek kosztów czy rachunek nakładów ogólnych na rolnictwo — niezależnie od nazwy — jest b. istotny. Wielkim mankamentem jest to, że nie jest on dostatecznie dopracowany. Rachunek ten jest niezbyt w wielu przypadkach. Niestety jakiegoś szerszego rozwinięcia, jakiejś „teorii kosztów ogólnonarodowych” właściwie nie ma i polityka gospodarcza nie ma tego narzędzia teoretycznego, na którym mogłaby się oprzeć. Rachunki, które u nas są wykonywane dla oceny poziomu wydajności pracy, zwłaszcza przy porównaniach między wydajnością pracy w rolnictwie a wydajnością pracy w innych działach gospodarki narodowej, są bardzo niedokładne i budzą zawsze wiele wątpliwości. Liczy się bowiem praktycznie zupełnie nie to, co w ekonomice jest wydajnością pracy, a więc nie ilość produktów w odniesieniu do określonego czasu, lecz ilość produktów w odniesieniu do liczby osób zatrudnionych, lub liczby ludności rolniczej. To ma zupełnie inny sens i jest nieporównywalne z rzeczywistą wydajnością pracy w sensie ekonomicznym, w odniesieniu do czasu poświęconego na wykonanie tych produktów.

Drugi z kolei referat, opracowany przez doc. dr W. Herera poświęcony był problemowi ogólnego poziomu cen i kosztów. W dyskusji nad tym referatem wiele uwagi poświęcono zastosowaniu kosztów dla celów kształtowania właściwej polityki cen wpływającej na prawidłowe funkcjonowanie gospodarki. Chcąc praktycznie wykorzystywać dane z zakresu kosztów, trzeba mieć ich ocenę, znać wartość. Materiały z zakresu kosztów produkcji są bardzo różne, w zależności od tego, kto i do jakich celów je opracował. Praktyka szuka odpowiedzi na pytanie, które materiały wybrać, które najbardziej nadają się do wykorzystania. Tej oceny oczekuje się od środowiska naukowców. W polityce gospodarczej chce się wiedzieć w jakiej proporcji ceny pozostają do nakładów na produkcję danego artykułu. Chodzi o to, aby ocena ekonomistów i działaczy gospodarczych w kwestii opłacalności produkcji rolnej była możliwie najbardziej zbieżna z oceną i odczuciem rolników producentów. W praktyce o tę zbieżność bywa trudno.

W wypowiedziach (mgr Harasim, mgr E. Kasprzyk) zwrócono uwagę na trudności, wynikające z faktu, że koszty liczy się na podstawie danych z przeszłości, natomiast wnioski z tego wyciąga się na przyszłość. Przy czym w kształtowaniu się kosztów biorą udział czynniki zmienne, jak np. konsumpcja rodziny chłopskiej (stanowiąca tu ekwiwalent zużytej siły roboczej) czy różna wydajność pracy, podczas gdy wycenę pracy przyjmuje się jednokową.

Zbyt późne docieranie do odbiorcy wyników badań jednostkowych kosztów produkcji jest poważnym ich mankamentem. Dla potrzeb bieżącej polityki gospodarczej w wielu przypadkach bardziej użytecznym i celowym byłoby operowanie wynikami badań niektórych elementów kosztu, ale za to dostarczanymi rzeczywście na bieżąco.

W toku dyskusji zarysował się pogląd, że istnieją niejako dwie płaszczyzny wykorzystywania wyników badań przeprowadzonych w zakresie kosztów jednostkowych. Jedna, to badania pogłębione, prowadzone siłami instytutów naukowych, uwzględniające różnorodne powiązania pomiędzy kosztami jednostkowymi produkcji rolnej a innymi elementami gospodarki rolnej, względnie całej gospodarki, skierowane głównie na badanie zmian, jakie zachodzą w skali wieloletniej.

Prezentacja wyników takich badań mogłaby być dokonana w czasie, który gwarantowałby wyciągnięcie wniosków dla bieżącej polityki gospodarczej, z tym, że to pojęcie „bieżącej” byłoby rozumiane w skali kilkuletniej. Wnioski, oceny i sformułowania w tego rodzaju przeglądach dawałyby podstawę do oddziaływania na wieloletnią politykę gospodarczą, czy politykę cenową w dziedzinie rolnictwa.

Druga płaszczyzna to przeprowadzanie tego rodzaju skróconej analizy znacznie wcześniej, na kilka miesięcy wcześniej przed ostatecznym zamknięciem rachunków gospodarstw rolnych. Można w wielu przypadkach przeprowadzać nawet rachunek o charakterze prognozy.

Postulowano taką organizację badań w tym zakresie, aby można było dysponować pewną ilością badań szczegółowych, dotyczących poszczególnych produktów, czy też poszczególnych grup gospodarstw, badań opartych o specjalne ankiety, lub innego rodzaju sondaże, które naświetliłyby niektóre elementy kosztu własnego, najbardziej interesujące z punktu widzenia dynamiki w zakresie zmian techniki produkcji, dynamiki związanej ze zmianami cen niektórych środków produkcji,

Dyskusja w świetle nauki, jak również w organach administracji gospodarczej, nad tymi szczegółowymi badaniami może znacznie bardziej przyczynić się do prawidłowego rozeznania, gdzie, w jakich punktach istnieją napięcia pomiędzy aktualną dynamiką zmian ilości nakładów, środków produkcji itd.

nym układem cen a kosztami, w jakim zakresie układ cen wymaga korekty, względnie jakie innego rodzaju środki należy zastosować.

Szczególną uwagę należałoby zwrócić na zagadnienie sezonowych wahań jednostkowych kosztów produkcji niektórych produktów, a zwłaszcza produktów hodowlanych. Sezonowe zróżnicowanie cen bywa dokonywane na podstawie przypadkowych, względnie niedostatecznie pogłębionych badań.

W dyskusji zwrócono także uwagę na potrzebę podjęcia badań nad regionalnym zróżnicowaniem kosztów, a także na konieczność określenia w jakim stopniu gospodarstwa, w których zbierane są materiały do badania kosztów reprezentują ogół gospodarstw w kraju oraz jak liczną grupę gospodarstw reprezentują.

Dyskusja wypukliła przydatność rachunku kosztów produkcji rolnej dla resortu handlu zagranicznego w zakresie kształtowania naszej polityki eksportowo-importowej. Wskazano, iż opłacalność eksportu towarów rolnych jest bardzo ważnym zagadnieniem ze względu na to, że to są w wielu wypadkach eksporty bardzo drogie. Czasami eksport odbywa się kosztem pewnego uszczuplenia masy rynkowej. To wszystko wymaga dość dokładnych badań. Dotychczas badania opłacalności przeprowadzano stosując ceny skupu plus dodatkowe koszty obrotu itd. Te ceny skupu porównywano z uzyskiem dewizowym. To jest mniej więcej prawidłowe, ale chyba jest konieczne głębsze sięgnięcie do problemu?

Eksport danego towaru daje jeden efekt w postaci uzysku dewiz i drugi efekt w postaci akumulacji. Akumulacja ta jest zawarta w cenie. Założmy, że w cenie skupu. Nie każdy więc artykuł przysparza taką samą ilość akumulacji. Efektem eksportu będzie uzyskanie dewiz oraz odpowiednia akumulacja, która jest różna przy różnych towarach. Ważne jest, ażeby eksportować towary, które dają największą akumulację. Przy produkcji artykułów rolnych na eksport zużywamy znaczną ilość surowców posiadających wartość dewizową. Ważna więc jest odpowiedź na pytanie jaką ilość dewiz uzyskujemy eksportując np. ziemniaki, czy też ile na przykład paszy o wartości dewizowej importowej mieści się w kilogramie eksportowanego mięsa. Istnieje więc duża konieczność szczegółowego badania opłacalności towarów rolnych. Sam resort handlu zagranicznego bez udziału komórek naukowych tej sprawy nie potrafi rozwiązać. Jest więc i zamówienie społeczne, klimat dobry do prowadzenia tego rodzaju badań i do wykorzystania wniosków (mgr E. Kasprzyk).

W dyskusji nad referatem prof. Fr. Dziedzica dotyczącym wpływu kosztów produkcji na decyzje rozmieszczenia produkcji rolnej również zwrócono uwagę — podobnie jak w dyskusji na temat poprzednich referatów — że bardziej interesujące niż bezwzględna wysokość kosztów są ich różnice sezonowe, regionalne, w grupach produkcyjnych gospodarstw i inne oraz dynamika w czasie i przestrzeni. Mając te elementy można przeprowadzać kalkulacje i postulować zmiany (mgr Z. Karczewski, prof. dr R. Manteuffel).

Istotną kwestią jest obliczanie nie kosztów średnich, lecz kosztów marginalnych i kosztów marginalnych w grupach gospodarstw (doc. dr W. Herer). W wypowiedziach wyraźnie podkreślono wagę i znaczenie produkcji gospodarstw marginalnych ze względu nie tyle na produkt marginalny, ile ze względu na asortyment produkcji. Waga tych gospodarstw w masowej produkcji nie jest wielka, ale przy minimalnym zaopatrzeniu rynku w jakiś produkt koniunkturalnie rola ich produkcji rośnie wywołując rynkowe perturbacje (prof. Fr. Dziedzic). Zagadnienia te wysunięto w dyskusji jako istotne i wymagające głębszego zbadania.

W drugim dniu obrad wygłoszono 3 referaty — prof. dr R. Manteuffel o zastosowaniu rachunku kosztów jednostkowych w zarządzaniu gospodarstwami rolniczymi, doc. dr M. Jerzak na ten sam temat w odniesieniu do przedsiębiorstw wielozakładowych oraz doc. dr Z. Grochowski o wykorzystaniu rachunku kosztów jednostkowych do podejmowania decyzji w gospodarstwie rolniczym. Referat ten był koreferatem do dwu pierwszych referatów.

Dyskusja toczyła się łącznie nad wszystkimi trzema referatami. Oto ważniejsze fragmenty niektórych wypowiedzi i uwagi zgłoszone w dyskusji dotyczące sposobu liczenia kosztów jednostkowych:

Wydaje się rzeczą niesłuszną, że przy obliczaniu kosztów jednostkowych staramy się ściśle dostosować zebrany plon do kosztów poniesionych na jego wyprodukowanie. Plon jest zmienny, zależny od warunków klimatycznych, co wpływa na wynik obliczenia. W roku urodzaju koszty jednostkowe obniżają się, odwrotnie w latach nieurodzaju — wzrastają. To zniekształca wyniki. Koszty jednostkowe powinny być całkowicie wolne od wpływu warunków klimatycznych i dlatego trzeba

brać przy obliczaniu wysokości plonów średnią za 3 lata. Przy wyrównanej produkcji i małych różnicach w kosztach można stosować przeciętną kosztów i plonów za pięćdziesiąt lat. Podobnie jak w doświadczeniach odmianowych lub uprawowych drogą specjalnych metod eliminuje się wpływ zmienności glebowej, tak w obliczaniu kosztów jednostkowych trzeba wykluczyć wpływ warunków klimatycznych.

Zyżność gleby będzie również czynnikiem wpływającym na zmniejszenie kosztów jednostkowych produkcji, ale nie będzie to wymagało eliminacji, lecz grupowania gospodarstw prowadzących obliczenia kosztów w zależności od najważniejszych typów bonitacyjnych.

Ze względu na trudność obliczania jednostkowych kosztów produkcji i konieczność wprowadzania umownych rozliczeń wewnętrznych rzeczą niezbędną jest możliwość sprawdzenia uzyskanych wyników. Będzie to drugim zagadnieniem, które wymagałoby wyjaśnień.

Wycinkowe obliczenia, dotyczące tylko kilku roślin lub paru produktów zwierzęcych, powodują, że pozostałe uprawy i produkty łączy się razem i wówczas nie ma żadnego sprawdzianu czy nie popełniono omyłki przy rozliczeniach, (dr T. Plebański).

W wypowiedziach (mgr Szymczak) podniesiono interesującą kwestię liczenia w skali makroekonomicznej w kosztach produkcji takich wartości, jak świadczenia wsi na rzecz uprzemysłowienia, dokonujące się poprzez dostarczanie siły roboczej dla przemysłu i poprzez różnice między cenami a wartością produktów (ostatnio różnice te są wyrównywane przez państwo drogą stworzenia Funduszu Rozwoju Rolnictwa).

Podobnie, nie uwzględnia się w rachunku kosztów obciążeń wsi splatami rozdzielnymi. Są to świadczenia rządu miliardów złotych. W dyskusji nie wysunięto w tej mierze żadnych konkretnych koncepcji metody rachunku, ale zwrócono uwagę, że są to wielkości dotychczas nie uwzględniane.

Przydatność rachunku jednostkowych kosztów produkcji do podejmowania decyzji w organizacji gospodarstwa rolnego nie znalazła w dyskusji potwierdzenia. Zwrócono uwagę, że należy odróżnić dwie różne role, rolę organizatora przedsiębiorstwa od roli organizatora produkcji. Funkcje te rzadko się ze sobą pokrywają. Organizatorem przedsiębiorstwa jest w większości wypadków Biuro Projektów Organizacji Gospodarstw, które przy opracowaniu urzędzenia gospodarstwa, jego płodozmianu, opiera się na stwierdzonych w danym gospodarstwie warunkach przyrodniczo-rolniczych, ekonomicznych a także na rejonizacji danej okolicy. Organizator nie bierze tu pod uwagę rachunku kosztów jednostkowych i nie może opierać się na koniunkturalnej opłacalności, gdyż plan organizacyjny przewidziany jest na czas dłuższy, jest to plan perspektywiczny. Wiadomo zaś, że doraźna koniunkturalność może w gospodarstwie być czynnikiem niebezpiecznym. Zupełnie czym innym niż ekonomika przedsiębiorstwa będzie ekonomika produkcji, czyli kalkulacja technologiczna. Musi się nią zająć organizator produkcji, tj. kierownik gospodarstwa. Dla podejmowania właściwych decyzji wystarczy mu zupełnie znajomość kosztów bezpośrednich obliczonych dla oddzielnych pól, oddzielnych stad i, co jest bardzo ważne, dla różnych technologii produkcji. Staraniem Zakładu Ekonomiki IUNG opracowano metodę prowadzenia Kroniki Gospodarstwa i Historii Pól. Przy jej użyciu z łatwością można te koszty obliczać dla produkcji roślinnej i to zarówno w jednostkach fizycznych, jak i w złotych. Oczywiście, wymaga to pewnej systematyczności w prowadzeniu zapisów w księgach gospodarczych, jest jednakże konieczne dla kierownika gospodarstwa, jeśli chce je dobrze prowadzić. Może okazać się także bardzo przydatne dla nauki organizacji i zarządu gospodarstwami rolnymi. Wysunięto tu postulat przedstawiany już w Ministerstwie Rolnictwa, aby prace te, o ile chodzi o PGR, powierzać praktykantom po ukończeniu wyższych szkół rolniczych (mgr J. Karłowski).

Zagadnienie roli kosztów jednostkowych w podejmowaniu decyzji jest zagadnieniem dość ważnym. Ta rola w podejmowaniu decyzji rozpatrywana w skali państwa, wskazuje, że na podstawie kosztów jednostkowych możemy pobierać decyzje odnośnie kształtowania się i struktury produkcji, rozmieszczenia itd. W przedsiębiorstwach albo gospodarstwach rolnych tego oddziaływania nie widać. Praktycznie, kierownik czy właściciel gospodarstwa nie opiera swoich decyzji o obliczenia kosztów jednostkowych (dr Piotrowski, prof. dr W. Staniewicz, prof. dr W. Pytkowski).

W dyskusji podkreślono także moment zróżnicowania tej kwestii w zależności od rodzaju produktów. Zagadnienie to rozpatrywane w stosunku do produktów pod-

stawowych, jak żyto, ziemniaki, bydło wskazuje, że na pewno obliczenie kosztu jednostkowego nie stanowi podstawy do podjęcia decyzji. Podjęcie decyzji wymagałoby zmiany wzajemnych stosunków w tych podstawowych produktach. Trzeba także zdawać sobie sprawę z tego, że decyzja zmiany tych proporcji na podstawie kosztów jednostkowych nie jest uzależniona tylko od kierownika gospodarstwa państwowego, czy od chłopą, bowiem pewne bodźce w skali państwowej zmuszają ich do kształtowania takiej a nie innej struktury.

Jeżeli jednak rozpatruje się koszt jednostkowy w stosunku do produktów, które są wytworem gałęzi ubocznych, to można stwierdzić, że wtedy rola jednostkowych kosztów w podejmowaniu decyzji znacznie się zwiększa. Chłop kalkuluje opłacalność tych produktów, które nie wymagają zmiany proporcji w całym gospodarstwie. Rola kosztu jednostkowego jest wówczas w podejmowaniu decyzji co do produkcji tego rodzaju bardzo duża.

Kierownik gospodarstwa państwowego też liczy, czy mu się lepiej opłaci zasiać rzepak, czy coś innego. Po prostu, koszt jednostkowy jest ważny dla podejmowania decyzji w stosunku do tych artykułów, które mogą ulec zmianie w gospodarstwie, ale nie powodują zmiany w strukturze organizacyjnej całego gospodarstwa.

W miarę jak zwiększa się proces specjalizacji i upraszczania gospodarstw, ta ważność kosztów jednostkowych będzie ulegała zmianie. Obejmie ona również i artykuły podstawowe. Wówczas rola kosztów jednostkowych będzie dotyczyła nie tylko tych produktów, które nie spowodują zmian organizacyjnych w samych gospodarstwach, ale również produktów podstawowych. Skoro chcemy widzieć przyszłość gospodarstw jako gospodarstw uproszczonych i wysoko specjalizowanych, to trzeba będzie widzieć również większą rolę liczenia jednostkowych kosztów produkcji (inż. W. M a r i n g e).

Dalsza dyskusja ześrodkowała się wokół praktycznej przydatności rachunku kosztów w konkretnych warunkach działalności Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Obecnie PGR nie prowadzą rachunku kosztów i to jest słuszne, gdyż przy aktualnym systemie organizacji jest to zbyt trudne, już choćby ze względu na brak przygotowanego w tym kierunku personelu.

Z licznych wypowiedzi wynikało (mgr Z. K a r c z e w s k i, dyr M. G r z y b, mgr T. K a s p r z y k i), że na ogół kierownicy PGR w małym zakresie korzystają z rachunku jednostkowych kosztów produkcji. Można przypuszczać, że w dużej mierze jest to skutkiem tego, iż księgowość i aparat administracyjno-techniczny gospodarstw nie jest w stanie dostarczyć w porę danych o tych kosztach. W związku z tym stwierdzeniem poruszono kwestię przygotowywania studentów i uczniów średnich szkół rolniczych w zakresie kalkulacji i rachunkowości rolniczej (mgr L o r e n c o w i c z). Głosy dyskutantów z terenu stwierdzały, że w przygotowaniu kadr technicznych dla rolnictwa trzeba z jednej strony uczulać je na problem kosztów, a z drugiej strony przestrzegać przed wyciąganiem zbyt pochopnych wniosków z niedoskonale ustalanych kosztów jednostkowych (mgr M. K r a j e w s k i).

W referatach i w dyskusji padały stwierdzenia o potrzebie analizowania struktury kosztów, a także duży nacisk położono na konieczność analizowania warunków, które tę strukturę ukształtowały, bez tego ani wysokość ani struktura kosztów niewiele mówią. Wynika problem, kto ma te analizy przeprowadzać. Tu chodzi już o szczegóły, o konkretne fazy procesu produkcyjnego, o analizę rentowności poszczególnych operacji. Wysuwane postulaty, aby to robił i prowadził agronom i zootechnik nie spotkały się w dyskusji z aprobatą. Zarysowała się więc potrzeba stworzenia bezpośrednio usługowych komórek regionalnych czy centralnych, które by te badania prowadziły (dr Z. D o w g i a ł o). Padły propozycje, aby w gospodarstwach, gdzie poziom techniczny i technologiczny jest wysoki był specjalista od zagadnień technologii produkcji. On mógłby te kalkulacje robić i dbać o to, ażeby wykonawstwo, sposób organizacji poszczególnych zabiegów był jak najwłaściwszy i wtedy musiałby kalkulować koszt rozmaitych sposobów organizacji poszczególnych zabiegów i może nawet poszczególnych ich elementów.

Sugestie co do analizy warunków były akcentowane w kilku wypowiedziach. Wysuwano konkretne propozycje jakie elementy spośród splotu wielu warunków powinny być niezbędnie uwzględniane (mgr K u ś m i d e r, prof. dr W. P y t k o w s k i, dr S. G ó r s k a - N i w i Ń s k i).

„Jeżeli gospodarstwa liczą jednostkowe produkcji roślinnej, to w gospodarstwach tych powinny być mapy glebowe, mapy zawartości składników pokarmowych w glebie, a nawet historia pól. Na jednostkowy koszt produkcji

roślinnej mogą wpływać czynniki, które wpływają z jednej strony na wysokość plonów, a z drugiej strony na nakłady. Wśród czynników, które mogą wpływać na wysokość plonów, możemy wyróżnić i wyodrębnić czynniki obiektywne, a mianowicie środowisko przyrodnicze, gleba, stanowisko i częstotliwość występowania roślin na danym miejscu, poziom nawożenia, uprawa i jakość oraz terminowość prac, stopień reprodukcji oraz jakość ziarna siewnego i sadzeniaków, rozmiary występowania chorób i szkodników oraz zachwaszczenie.

Z drugiej strony na koszty wpływają takie czynniki, jak nakłady, a więc odległość od środka gospodarczego, trudności przy uprawie gleby, stanowisko i — co jest bardzo ważne zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy gospodarstwa wyposażone są w nowe maszyny — technologia wykonywania poszczególnych prac oraz nie mniej ważny przebieg pogody."

To są te czynniki, które mogą wpływać czy to na plony, czy na nakłady i z kolei na koszt jednostkowy produkcji. Ocena tych czynników jest różna i zwykle mało dokładna i subiektywna. Należałoby znaleźć jakąś liczbę, przy pomocy której można byłoby zespół tych czynników wyrazić. Były także głosy bardziej uwzględniające fakt, że nauka ekonomiki i organizacji rolnictwa nie wypracowała do tej pory jakiegoś wspólnego miernika dla gleb i klimatu, który by się dał wyrazić jedną liczbą i zastosować w porównaniach, czy w badaniach przy obliczaniu pewnych współzależności.

Wysuwano sugestię, że można się tutaj oprzeć na pewnej metodzie dedukcji i uznać wpływ tych czynników jako stały, bo człowiek nie jest w stanie zmienić w krótkim okresie czasu ani gleby ani klimatu. Na podstawie dedukcji należałoby przyjąć, że warunki przyrodnicze określonego regionu geograficznego są sprzyjające lub nie sprzyjające rozwojowi rolnictwa. Mając tę świadomość trzeba byłoby zwrócić większą uwagę na te czynniki, które są zależne od państwa, ewentualnie od samego organizatora produkcji już w określonych warunkach przyrodniczych.

Przy całej ostrożności w traktowaniu rachunku kosztów w zarządzaniu PGR podkreślono ich nieodzowność w warunkach gospodarstw wielozakładowych, gdzie nie sprzedaje się produkcji danego cyklu, lecz przekazuje się w pewnym stadium wewnątrz gospodarstwa z jednego zakładu do innego. Tutaj potrzebne jest znalezienie sposobów kalkulacji kosztów, aby jedno gospodarstwo nie czuło się „pokrzywdzone” w stosunku do drugiego. W tym wypadku należałoby szukać jakichś sposobów stosunkowo najlepszego obliczania kosztów jednostkowych dla ustalenia tego rozrachunku wewnętrznego (doc. dr. M. Jerzak).

Obszernie omawiana była w dyskusji sprawa zastosowania w rachunku kosztów jednostki zbożowej. Zgłoszono w tej kwestii wiele uwag i wątpliwości, oto niektóre z nich:

Czy można obliczyć średni koszt jednostki zbożowej gotowego produktu towarowego i następnie przenieść go na artykuły obrotu wewnętrznego? Inną sprawą nasuwającą wątpliwości było zagadnienie niejednorodności wyceny przy pomocy jednostki zbożowej produktów roślinnych i produktów zwierzęcych. Na konkretnym przykładzie obliczeń dokonanych dla pewnego gospodarstwa wskazano (mgr L o r e n c o w i c z), że przenoszenie średniego kosztu jednostki zbożowej w całym gospodarstwie bez uwzględnienia różnicy pomiędzy produkcją roślinną a zwierzęcą stwarza niewłaściwy pogląd na opłacalność poszczególnych produktów, jeżeli tę opłacalność wymierza się stosunkiem kosztów jednostki zbożowej danego produktu do ceny kwintala danego produktu. W związku z tym proponowano, aby przyjmując jednostkę zbożową odrębnie liczyć jej koszt dla produktów roślinnych i odrębnie dla produktów zwierzęcych, a metodę uważać tylko jako organiczną dla danego działu, a następnie koszt produkcji obliczony dla produkcji roślinnej przenieść na wszystkie produkty roślinne. Oddzielnie zaś obliczony koszt produkcji zwierzęcej na wszystkie produkty zwierzęce, a to ze względu na nieporównywalność jednostki zbożowej produktu zwierzęcego z jednostką zbożową produktu roślinnego.

Drugi wniosek był taki, że koszt jednostki zbożowej obciążonej kosztem produktu gotowego, czy towarowego można przenieść na pozostałe produkty gotowe czy towarowe, nie można natomiast przy pomocy kosztów jednostki zbożowej produktu gotowego zbadać opłacalność produktów obrotu wewnętrznego, produktów nietowarowych.

Poszukując możliwości jakiegoś ulepszenia, jednostki zbożowej zgłoszono propozycję zamiany jej na jednostkę żytnio-wartościową (dr S. G ó r k a - N i w i ń s k i). Istotę tej zamiany wyjaśniono na konkretnym przykładzie: Jeśli z hektara

mamy 20 q żyta i jeżeli cena wynosi, dla prostego rachunku, np. 200 zł na kwintal, to z tego wynika, że 20 q da wartość 4 000 złotych. Jeśli weźmiemy pszenicę, to przy tym samym plonie 20 q za hektara, wartość tej pszenicy będzie wynosiła nie 4 000 zł ale 6 400 zł. Proponowano ustalić jednostkę żytnio-wartościową w ten sposób, ażeby sumę uzyskaną z poszczególnego rodzaju produktów podzielić przez wartość jednostkową żyta. Uzyskamy wówczas jednostki żytnio-wartościowe.

Jeżeli w produkcji zwierzęcej — weźmie się pod uwagę, że kwintal tucznika kosztuje 1 950 zł (w zaokrągleniu 2 000 złotych), to w przeliczeniu na jednostki żytnio-wartościowe otrzymamy 10 jednostek żytnio-wartościowych, a nie 6 jednostek zbożowych (1 kwintal tucznika w przeliczeniu na jednostki zbożowe daje 6 jednostek zbożowych). Przy badaniu wskaźników jednostkowych w stosunku do opłacalności przy takim sposobie ujęcia wyjaśniłoby się czy dany produkt, także zwierzęcy, jest opłacalny, czy nie. Wydaje się, że nie byłoby takich różnic, jakie wychodzą przy stosowaniu jednostek zbożowych.

Mając tego rodzaju koszty jednostkowe i tak obliczone wskaźniki opłacalności kierownik gospodarstwa miałby rozeznanie, które z poszczególnych asortymentów produkcji i rodzajów upraw są opłacalne.

Sprawą, na którą w dyskusji położono szczególnie silny nacisk była sprawa liczenia kosztów pracy (prof. dr K. Majewski, mgr Z. Karczewski). Zagadnienie to rozwinięto w związku z rozważaniem kwestii opłacalności hodowli trzody w gospodarce chłopskiej i PGR. Ogólnie w pierwszych wypowiedziach przeważało mniemanie, że tuczu trzody chlewnej opłaca się w gospodarstwach chłopskich, natomiast nie jest opłacalny w PGR.

W gospodarstwach chłopskich opłaca się przede wszystkim wówczas, jeśli jest prowadzony jako produkcja dodatkowa, ponad produkcję podstawową. Wtedy chłop w dużym stopniu nie liczy swojej pracy, a tylko pewną jej część. Dlatego to, co chłopu się opłaca, bo zwiększa jego dochód osobisty, to się nie opłaci zupełnie gospodarstwu państwowemu. W gospodarstwie chłopskim nie płaci się za każdą godzinę pracy, praca stanowi jakiś koszt stały. W gospodarstwach państwowych za każdą godzinę się płaci i w gospodarstwach państwowych taka produkcja musi być mniej opłacalna i według rachunku i według wyczcucia.

Mimo to gospodarstwa państwowe, które są na rozrachunku i mają tylko dwa wskaźniki planowe: fundusz płac i zysk, jednak trzodę produkują. Tłumaczy się to tylko pewnym naciskiem, takim czy innym, któremu te gospodarstwa ulegają. Z punktu widzenia społecznego jest to bardzo słuszne, ale z punktu widzenia interesu tego konkretnego przedsiębiorstwa jest raczej niesłuszne. Toteż wycofywanie się szeregu gospodarstw z tuczku trzody bezpośrednio po uzyskaniu charakteru gospodarstwa na pełnym rozrachunku było odruchem gospodarzo uzasadnionym (prof. dr R. Mantuffel).

W miarę stopniowego przechodzenia na coraz szersze rozwijanie gospodarki PGR, trzeba się liczyć z tym, że przeciętny koszt produkcji trzody będzie chyba rósł. Będzie to zupełnie inna kalkulacja. I chyba nie trzeba wstydliwie przemilczać, że nasze socjalistyczne przedsiębiorstwa produkują drożej niż chłop. To jest normalne i jeśli chcemy mieć produkcję, tę kwestię trzeba odpowiednio uregulować.

Były jednakże i inne głosy w tej sprawie, inna ocena marginalnej pracy chłopca. Zwrócono uwagę, że ze względu na inną technikę i organizację pracy przy tuczku w gospodarstwie chłopskim niż w PGR koszt pracy nie gra tak wielkiej roli, jak to się niekiedy przypuszcza. Jest on już obecnie niższy w PGR niż u chłopca. W PGR wypada przeciętnie kilkanaście minut pracy na 1 kg żywca — podczas gdy u chłopca przeszło godzina. Nie koszt pracy więc jest tutaj istotną przyczyną.

Jeśli chodzi o kwestię marginalnej pracy, to podważono twierdzenie, że marginalna praca chłopska jest tańsza niż ta podstawowa, pierwsza. W większości przypadków chłop po zaspokojeniu swoich podstawowych potrzeb wkłada w dodatkową pracę wysiłek i chce mieć ją lepiej zapłaconą. To są jego godziny nadliczbowe.

Przy odpowiedniej technice pracy na pewno można będzie jeszcze obniżyć nakłady pracy na 100 kg żywca, tak jak to jest na przykład w Stanach Zjednoczonych. Jednakże z chwilą kiedy koszt robocizny stanowi tylko 10% w całości kosztów produkcji, oszczędność na kosztach pracy nawet do połowy, to jest do 5%, będzie stosunkowo bardzo mało znacząca w odniesieniu do paszy, która stanowi 70% kosztów produkcji. Z punktu widzenia oszczędności pracy wiele zyskać nie

można. Niewątpliwie technika musi się zmienić, ale oszczędności należy szukać przede wszystkim w zakresie racjonalności żywienia.

Nie ulega wątpliwości, że PGR mają wyższość nad gospodarką chłopską, bo postęp w racjonalnym żywieniu trzody jest większy niż gdziekolwiek indziej, dlatego też biorąc pod uwagę hodowlę w skali tuczu przemysłowego, gdzie można zapewnić racjonalne żywienie, oparte na zasadach naukowych, zorganizowanie opieki weterynaryjnej itd. PGR mogą przy obecnym układzie cen nie tylko rozwijać produkcję trzody, ale nawet mogą z powodzeniem konkurować z gospodarką chłopską. Tutaj jest inny czynnik podrażający chów trzody w PGR, a mianowicie duże marnotrawstwo paszy oraz fakt, że ta pasza na ogół jest bardziej zbożowa, bardziej treściwa niż u chłopa. Gospodarstwa chłopskie wykorzystują więcej pasz odpadkowych (mgr Z. K a r c z e w s k i).

Przy odpowiedniej organizacji, te kwestie można by jednak uregulować. Oczywiście, że osiągnięcie w PGR tych warunków, które zabezpieczą opłacalność trzody wymaga czasu i ten element czasu należy uwzględnić.

Obszernie była dyskutowana kwestia obliczania kosztów produkcji zwierzęcej. Z krytyką spotkał się głoszony na podstawie rachunku kosztów pogląd, że produkcja zwierzęca jest nieopłacalna. Tu tkwi błąd w liczeniu pasz. Liczy się zbyt drogo, po cenach rynkowych a nie produkcyjnych. Te sprawy trzeba skorygować. Produkcja zwierzęca jest w gospodarce niezbędna i nie ma uzasadnienia rozróżnienia oddzielnej opłacalności dla produkcji zwierzęcej i oddzielnej dla roślinnej. Taki odrębny rachunek rentowności stwarza niejako wrogość i niechęć między działami agrotechnicznymi i zootechnicznymi. Mówi się o tym, że produkcja zwierzęca jest pewnym podtrzymaniem dla gospodarstwa, a potem liczy się, że jest nieopłacalna. Zaprzecza to rzeczowość w rachunku i w opiniowaniu, może tylko szkodzić i podrywać zaufanie do rachunkowości (prof. dr R. M a n t e u f f e l).

Interesujące były wypowiedzi w dyskusji ze strony pracowników aparatu PGR. W wypowiedziach przedstawiono rzeczowo obecne warunki i możliwości PGR jeśli chodzi o stosowanie rachunku ekonomicznego i przydatność rachunku kosztów. Wskazano także czego, jakiej pomocy codzienna praktyka oczekuje od nauki w zakresie podejmowania decyzji (dyr M. Grzyb, inż. W. Maringe).

Ideąlem, do którego zdąża się w PGR jest kierownik gospodarstwa na własnym rozrachunku gospodarczym z pełnymi uprawnieniami do podejmowania decyzji w ramach obowiązujących przepisów. Nie oznacza to jakiegokolwiek absolutnej swobody działania. Państwo ma dostateczne sposoby regulowania zarówno rozmiarów jak i kierunków produkcji. W 1957 roku przyjęto, że w miejsce dotychczas bardzo skomplikowanych wskaźników produkcyjnych, ustalających rozmiary zasiewów poszczególnych roślin, plony itd. ustala się właściwie w formie dyrektywnej dwa wskaźniki podstawowe, to znaczy: wynik finansowy i fundusz płac. Oczywiście ustalenie tych dwu wskaźników musi mieć w dużym stopniu wpływ na intensyfikację i na kierunki produkcji, które w konkretnych warunkach zapewnią wykonanie tego dyrektywnego wskaźnika.

Państwo poza tym rozdziela środki produkcji: nawozy mineralne, paszę, maszyny, czy środki inwestycyjne, poprzez poszczególne organy administracji. Oddziałuje się na kierunki produkcji poprzez system kontraktacji, ceny i poprzez inne bodźce materialnego zainteresowania. Niedawno wprowadzono fundusz premii, który koncentruje uwagę kierownika na określonych kierunkach produkcji i na ich intensyfikacji. Wydaje się, że wracanie do dawnej formy dyrygowania PGR przy bardzo niedoskonałych kadrach, jakie zatrudnione są na poszczególnych szczeblach administracji państwowej, nie dałoby rezultatu, tak jak nie dał rezultatu ten system w poprzednim okresie. Oczywiście kierownik gospodarstwa ma ograniczone możliwości zarządzania, bo jest związany z konkretną sytuacją gospodarstwa, ale w granicach tych konkretnych warunków powinien mieć pewne prawo do swobodnego wyboru kierunków produkcji i wpływania na tok pracy całego gospodarstwa.

Jeśli chodzi o wprowadzenie powszechnej kalkulacji kosztów jednostkowych w PGR, to nie dałoby ono praktycznych korzyści. Jest obawa, że wielu kierowników gospodarstw, na ogół rozumiejących obecną formę księgowości, bilans i wpływ poszczególnych czynników na wielkość produkcji oraz wyniki finansowe miałyby po wprowadzeniu kosztów jednostkowych znacznie mniej jasny pogląd na to, co się w gospodarstwie dzieje. Administracja w PGR jest zwykle szczupła, nie zawsze zatrudnia w pełni wykwalifikowanych fachowców. W rzeczywistości jest to kierownik gospodarstwa, jeden albo dwóch księgowych i magazynier. W nie-

których dużych wyspecjalizowanych gospodarstwach jest jeszcze specjalny agromom lub zootechnik. Ta szczupła administracja wykonuje bardzo różnorodne funkcje i w tych warunkach nie ma mowy o tym, ażeby kierownik gospodarstwa, czy główny księgowy znalazł czas na prowadzenie kalkulacji, kalkulacji klasycznej przy pomocy podwójnej czy pojedynczej metody księgowości. Wprowadzenie teraz dodatkowej, bardzo pracochłonnej i wymagającej wysokich kwalifikacji czynności obliczania kosztów jednostkowych metodą pojedynczej czy podwójnej księgowości spowodowałoby rezygnację z pracy części księgowych, gdyż nie daliby sobie rady.

Wydaje się, że dla kierownika gospodarstwa nie są potrzebne koszty jednostkowe produkcji, natomiast potrzebne są niektóre elementy, mianowicie te elementy, na które kierownik gospodarstwa ma wpływ. Do zasadniczych należą pasze, następnie robocizna i związana z tym organizacja pracy, dalej zagadnienie opłacalności mechanizacji, ale rozpatrywane nie od strony „koń czy traktor”, tylko od strony jak najlepszego wykorzystania maszyny, ażeby była opłacalna, wreszcie zagadnienie kosztów ogólnych. Jeśli chodzi o nawożenie, to tylko w sensie zmniejszenia ilości nawozów, gdyż przydziały są limitowane i zwiększanie praktycznie bywa mało realne. Kalkulacją tych elementów powinien się zajmować kierownik gospodarstwa.

Praktyka PGR zgłosiła w dyskusji następujące postulaty: Potrzebę opracowania jakiegoś zespołu mierników czy wskaźników, które pozwoliłyby kierownikowi gospodarstwa orientować się, czy jest na granicy opłacalności, czy też powyżej lub poniżej niej. Na przykład na podstawie badań Instytutu Ekonomiki Rolnej zostało ustalone, że buraki cukrowe opłacają się przy plonie 200 q z 1 ha. Dla kierownika gospodarstwa była to wskazówka bardzo cenna. „On niekoniecznie musi wiedzieć, że koszt produkcji buraków cukrowych wynosi na przykład 46 czy 49 zł, ażeby dopilnować agrotechniki, siewu na czas, orki i nawożenia, nie musi prowadzić kalkulacji kosztów jednostkowych, natomiast powinien wiedzieć, że jak zbierze plon 150 q z ha, to na pewno ta gałąź produkcji przyniesie konkretne straty” (dyr M. Grzyb).

Gdyby się udało wypracować zespół tego typu mierników, to mogłoby to być bardzo przydatne dla kierownika gospodarstwa. W dyskusji pozytywnie oceniono badania prowadzone przez IER w 100 gospodarstwach. Wyniki tych badań pomogły w różnych pożytecznych decyzjach.

Warto byłoby się zastanowić nad prawidłowością metody obliczania kosztów w owych 100 gospodarstwach badanych przez Instytut Ekonomiki Rolnej. W dyskusji zarysowały się różne sprzeczne poglądy na temat takiego czy innego podziału kosztów ogólnych czy innych wyników i warto byłoby w gronie teoretyków zastanowić się nad tym, jaka metoda jest najlepsza, najbardziej słuszna i przez parę lat ją stosować, ażeby uzyskać jakąś porównywalność.

Pod adresem IER zgłoszono postulat instruowania kierowników gospodarstw w tych 100 badanych obiektach.

Proponowane w toku dyskusji i w referatach jednostki zbożowe, żytnie, żytnio-wartościowe nie zyskały w ocenie praktyków uznania. Wadą wszystkich jednostek przeliczeniowych jest to, iż są one mało zrozumiałe dla nieprzygotowanych kierowników gospodarstw.

Praktyka oczekuje nawet dość prostego obliczania, dostosowanego do obecnego poziomu naszych kierowników gospodarstw. Z drugiej strony chodziłoby o to, ażeby nie trzeba było w jakiś bardzo skomplikowany sposób tych różnych wskaźników i mierników w gospodarstwie obliczać.

W dyskusji poruszono wiele kwestii szczegółowych, zwłaszcza z zakresu metody liczenia kosztów. Podniesiono niektóre wątpliwości co do słuszności stosowanego klucza podziałowego metody rozdzielczej, głównie podziału kosztów ogólnych i kosztów wspólnych, podziału obciążeń kosztami transportu, kosztami amortyzacji i usług pomocniczych.

Nie sposób w krótkim streszczeniu szczegółowiej omówić wszystkich uwag i propozycji zgłaszanych w tym zakresie, gdyż każda z podniesionych kwestii może stanowić temat sam dla siebie, wymagający szerokiego naświetlenia i omówienia całej metody rozdzielczej.

Można uznać ogólnie, że w wypowiedziach, mimo mocnych niekiedy akcentów krytyki w odniesieniu do szczegółów, przeważał ton rzeczowej, w zasadzie pozytywnej oceny rachunku kosztów, pod warunkiem, że rachunek ten stosuje się ze zrozumieniem i umiarem, że umie się go właściwie wykorzystać. „Koszty jed-

nostkowe nie są żadnym fetyszem. Są narzędziem pracy na codzień, które może być stosowane w wielu razach, w zależności od granicy, w jakiej chcemy się nim posilkować i precyzji, jaką chcemy osiągnąć w badaniach" (prof. dr W. Pytkowski).

Tak rachunek kosztów jednostkowych jak i kalkulacje na pewno dalekie są jeszcze od precyzji i doskonałości, mają jednak pewien walor, który w dyskusji niejednokrotnie akcentowano. Jest to oddziaływanie powodujące pewne zmiany w mentalności ludzi pracujących w rolnictwie i w administracji rolnej. Oddziaływanie w kierunku wytworzenia nawyku liczenia, nawyku rachunkowej ścisłości w praktyce i w badaniach. Jest to niewątpliwie oddziaływanie pozytywne.

Zamykając obrady Sesji prof. dr R. Manteuffel jako przewodniczący Komitetu Ekonomiki Rolnictwa tak podsumował ich treść: „Pragnę w kilku słowach streścić to, do czegośmy doszli w naszym dwudniowym spotkaniu. Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować w imieniu Prezydium naszego Komitetu za dość liczny udział w dyskusji, a przede wszystkim za głosy krytyczne, które zostały wypowiedziane w stosunku do naszych referatów. Na pewno każdy z autorów przyjmie te uwagi, z którymi się zgadza, i zmieni swój pogląd na niektóre sprawy.

Jeżeli chodzi o próbę zebrania tego do czego doszliśmy w dyskusji, to wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeśli powiem o moim własnym wrażeniu jakie odniosłem.

Doszedłem zatem do wniosku, że w gospodarstwie chłopskim istnieje kategoria kosztów i że istnieje przynajmniej dwa pojęcia kosztów, albo i więcej, zależnie od tego z jakiego punktu widzenia na te rzeczy się patrzy. Że wysokość kosztów jednostkowych wyrażonych w pieniądzu ma charakter względny i że w praktyce wielkość ta ma ograniczoną zastosowalność.

Praktyka organizacji gospodarstw, jeśli się opiera na kosztach, to opiera się na ich dynamice, na ich strukturze, na ich elementach. Szczególnie przydatne są elementy kosztów poszczególnych usług produkcyjnych, takich jak świadczenia siły pociągowej żywej, siły mechanicznej, czy innych. Znajomość wysokości pełnego jednostkowego kosztu posiada bardzo ograniczoną przydatność dla podejmowania decyzji, co produkować w określonym gospodarstwie. Znajomość wysokości pełnego kosztu jednostkowego przy podejmowaniu decyzji makroekonomicznych ma również przydatność ograniczoną. W miarę specjalizacji gospodarstw i podnoszenia kultury gleb użytkowanych rolniczo rachunek kosztów jednostkowych będzie nabierał znaczenia. Jednakże w Polsce do daleko idącej specjalizacji wyrażającej się produkcją tylko jednego artykułu w poszczególnej jednostce produkcyjnej dojdzie zapewne jedynie w bardzo ograniczonych wypadkach.

Ta ograniczona stosowalność pełnych jednostkowych kosztów produkcji będzie zapewne długo istniała, ponieważ w naszym rolnictwie ze względu na warunki glebowe, klimatyczne itd. będą długo jeszcze przeważały gospodarstwa wielokierunkowe, niewyspecjalizowane. Stąd też rachunek ten nie będzie długo jeszcze miał takiego znaczenia, jak w krajach, w których przeważają gospodarstwa wysoko wyspecjalizowane, produkujące nieraz tylko jeden artykuł towarowy, stwarzając warunki, aby rachunek kosztów jednostkowych mógł być absolutnie ścisły. W takich gospodarstwach bowiem produkcja rolnicza ma charakter „żywego przemysłu”.

Zebrani doszli do przekonania, że w kalkulacji, czy w innym rachunku, który jest podstawą przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, trzeba w jakimś stopniu brać pod uwagę różny stopień zainteresowania, różny stopień zaopatrzenia w podstawowe środki produkcji poszczególnych jednostek produkcyjnych i także różną jakość ziemi.

Rachunek ekonomiczny jest podstawą racjonalnej gospodarki. Jednakże rachunek ekonomiczny nie jest równoznaczny z rachunkiem jednostkowych kosztów produkcji, które są tylko jednym z elementów tego rachunku.

Należy sądzić, że w chwili obecnej szczególnie nacisk trzeba położyć na stosowanie rachunku marginalnego, a w ogóle wszelkich rachunków różnicowych, które mówią o zmianach, jakie następują w ekonomice gospodarstwa i w kosztach produkcji, na skutek zmian zachodzących w zakresie produkcji poszczególnych artykułów, a więc struktury i intensywności oraz techniki produkcji.

Mój pogląd osobisty jest taki, że klasyczna metoda liczenia kosztów w rolnictwie jest formą już przestarzałą, i że jest zastępowana w rachunku ekonomicznym przez formy bardziej operatywne i bardziej nowoczesne.”

Opr. K. Abramczuk

